

## Spocznij!

Pośród zgiełku sporów jak długo należy pracować, aby zasłużyć na emerytalną nagrodę, zadziwiła mnie fałszywa nuta: wiek senioralny „67” będzie dopustem Bożym? Czyżby wszyscy odliczali dni jak do końca wyroku?

Rozglądam się. Profesora K. w sąsiednim gabinecie widziałem zimą, był zgryziony kształtem swego pesela; dziś wita mnie promienny, choć na tytuł mu się nie zanoszą. Napotkany doktor L. jak zwykle zapracowany, a wiem, że powinien być już na wolności. Dziewczyny w sekretariacie uśmiechnięte:

*Teraz to nas chyba nie ruszą, jak pan myśli, profesorze?*

*Ja nie myślę, ja wiem!*

Obserwowałem jak można sobie radzić, gdy wśród zmiennych przepisów i nastrojów otoczenia przychodzi pora, by w pełni sił wstępować do strefy cienia między aktywnością w uczelni, a starczą beczynnością. Profesorowie zawsze sobie radzili: prof. P. otrzymał grant na 70-urodziny, więc nie stracił ani pokoju, ani pracowni; teraz pisze wniosek o następny. A 78-letni prof. D. codziennie przychodzi do pełnego księżek gabinetu.

Po wielkiej reformie zaskoczył nas nieznany wcześniej dylemat: emerytura stała się należną nagrodą, która nie przeszkadza w pracy. Pierwsza zauważyła to pani Teresa z sąsiedniego zakładu. Postanowiła połączyć wcześniejszą emeryturę (55 lat) z niewysoką pensją. Jej szef był skonsternowany, po naradzie z dyrektorem zdecydował:

*Tylko do 60-tych!*

Przykład się upowszechnił wśród pracowników administracyjnych i pomocniczych. Uczelniana szefowa personelu starym zwyczajem pilnowała kalendarza i bezceremonialnie wyznaczała kres tej sielanki po 60-tych urodzinach. Nie pomogły zabiegi dyrektora – pani Jadwiga, nieoceniona księgowa instytutu wywalczyła za ledwie pół etatu na rok i odeszła z goryczą. Jednak zauważono, że w ważnym sekretariacie pracuje ciągle pani Krystyna w wieku 60+. Zagadnięty kanclerz udał greka:

*Emerytura to prawo, nie obowiązek.*

Więc na 60-te urodziny pani Reni, zasłużonej kierowniczką dziekanatu życzonej jej dalszej pracy, najlepiej z emeryturą. W październiku ze zdziwieniem zauważyliśmy jej nieobecność.

*Zabrakło wniosku dziekana, powiedziała mi smutno.*

Nauczyciele akademicki przyglądali się tym zdarzeniom z dystansu, póki ich mianowanie wygaszało automatycznie po 65-tych urodzinach. Z każdym rokiem liczniejsi profesorowie mogli przez 5 lat (profesorki mogły przez 10) obok pensji pobierać pełną emeryturę zanim osiągnęła ich emerytalna brzytwa w wieku lat 70-ciu. Nie wszystkim profesorom starczało odwagi, by przed radą wydziału stawiać wniosek o zmianę bezpiecznego mianowanie, na niepewną umowę o pracę. Zaradny prof. E. cieszył się przywilejem, aż się przekonał, że do ważnego urzędu kandydować już nie może. Słaby na zdrowiu prof. W. okazję wykorzystał, a w wykładaniu dalej zastępowali go asystenci. Znakomicie wykładającej prof. Z. zaproponowano umowę tylko do 65-tych, ponieważ nie ma tytułu. Odmówiła.

Rok 2005 przyniósł nauczycielom dramatyczną odmianę; nie będą już delegowani na emeryturę wg kalendarza (za wyjątkiem 70-letnich profesorów). Odtąd dziekan musiał prosić mianowanego nauczyciela aby był łaskaw udać się na emeryturę. Ma mocny argument: swobodę dalszego zatrudnienia, bez tłumaczenia przyczyn przed radą wydziału. Dr M. zajęty wykładaniem, zapomniał kiedy ma urodziny. Upomniany, wynegocjował jeszcze dwa lata na umowie – obok pełnej emerytury, oczywiście. Habilitowany dr G. sądził, że jest w lepszej sytuacji, lecz jego szef miał inne zdanie - musiał się zadowolić przez rok połówką etatu, nie chciał ryzykować zwolnienia przez głosowanie rady. Kobiety na etatach nauczycielskich z trudem przyjmowały do wiadomości, że nagle muszą odchodzić po 60-tce. Dr B. wytargowała jeden rok pracy na emeryturze zanim złożyła podanie. Zgodliwa dr U. otrzymała obok wypłaty jubileuszowej także nagrodę rektora (pierwszą w życiu). Dr S. położyła stole habilitację, której kiedyś od niej wymagano. Gdy sprawa dojrzała do finału, prawie 62-

letnia pani usłyszała od dziekana: jeszcze 3 lata, ale bez emerytury. A dr H. nie fatygowwała się do dziekana; na 65-te urodziny dostała umowę w zleceniu swego męża profesora jako osłodę emerytury. W roku 2009 rozeszła się wieść, że emeryturę można otrzymać jeszcze w pracy – bez zwolnienia! Uwierzyłem gdy prof. Z. oznajmiła tryumfalnie:

*A jednak mam tę emeryturę.*

Dr S. nie potrzebowała już zgody dziekana, więc i ona połączyła emeryturę z pensją. Myślałem:

*To zbyt piękne żeby mogło być trwałe.*

Złoty okres minął równie cicho jak się pojawił i w 2011 wczesnym emerytom świadczenie odbierano, chyba że potrafili się zwolnić na chwilę. Prof. Z. zrezygnowała z emerytury, dr hab. S. wolała zrezygnować z pracy, licząc na połówkę etatu. Po kilku miesiącach usłyszały obie, że profesorski wiek emerytalny będzie odtąd przysługiwał wyłącznie z tytułem, a inni nauczyciele znów przechodzą na spoczynek automatycznie po 65-tce. Chyba, że dziekan łaskawie zatrudni jeszcze na rok, dwa lub ile zechce. Panią dr hab. S pożegnamy już 1 października, prof. Z. urodzona w listopadzie będzie pracować tylko o rok dłużej.

Gdy mamy już nową emerytalną ustawę, dziewczyny w sekretariacie będą bezpieczne o całe 7 lat dłużej. Prof. K. i dr L. niecierpliwie czekają kiedy w świeżej ustawie o uczelniach zostaną dopisane 2 dodatkowe lata. I ja po cichu wyglądam tej zmiany<sup>14</sup>. Nasz profesorski przywilej zredukowany do 3 lat przestanie wielu zadawać, o tym, by miał nas obowiązywać wiek 67 nawet nie myślę. Może nasza ministra-profesorka da się przekonać, że profesorowie tytułarni warci są pracować do 75-tki - jak biskupi? Minister finansów przykłaśnie.

Powodu do radości nie mają studenci, niekoniecznie lubią pobierać nauki u seniorów. Adepici nauki też będą markotni: zmaleje liczba zwalnianych dla nich biurków. Na szczęście dzieci, ryby i młodzi naukowcy głosu nie mają. A w uczelnianych murach zapanuje „*to, co życiu najświętsze – święty spokój*” (jak w piosence Maryli Rodowicz).

*(Strefa Euro, czerwiec 2012)*

---

<sup>14</sup> Ustawę z dnia 23 listopada 2012 wprowadzającą jednolity wiek emerytalny 67 dla nauczycieli akademickich (za wyjątkiem profesorów tytułarnych) ogłoszono w Dz. U. 2012, poz. 1544, art. 15.